

Suchodolski, Bogdan

Zebranie Uroczyste w 150-tą rocznicę założenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie : 23 listopada 1950 r. : Rola Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w rozwoju kultury polskiej

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 43, 95-106

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bogdan Suchodolski

Rola Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w rozwoju kultury polskiej

Lat temu sto pięćdziesiąt powstało w Warszawie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Jego inicjatorem był Stanisław Sołtyk, wybitny działacz postępowy Sejmu Czteroletniego, odważny i ofiarny uczestnik kościuszkowskiego powstania, polityczny emigrant z Lipska, Drezna i porewolucyjnego Paryża, energiczny organizator polskiej gospodarki w dobie pruskiego panowania, zdecydowany przeciwnik kosmopolityzmu ówczesnej arystokracji. W życiu i działalności Sołtyka uwidoczniły się zasadnicze czynniki i procesy dziejów naszego narodu na przełomie XVIII i XIX stulecia. Były nimi: pierwsze wysiłki zmierzające ku przezwycięzeniu feudalno-pańszczyźnianej struktury społecznej, pierwsze zawiązki kapitalizmu w gospodarce rolnej, przemysłowej i handlowej, wzmoczenie uczuć patriotycznych przez walkę z wrogiem i przez zwrot ku postępowej, rodzimej tradycji kulturalnej, przyśpieszone dojrzewanie świadomego konfliktu między chłopami i magnacko-szlachecką klasą panującą, rosnące w siłę echa wielkiej rewolucji francuskiej, witane z zapałem zwłaszcza przez żywioł plebejski i inteligencki.

Z procesów tych zrodziło się Towarzystwo Przyjaciół Nauk, wyrażające świadomą wolę takiego oddziaływania na przebieg wydarzeń, jakie jest obowiązkiem uczonych i artystów zespolonych z narodem. Oddziaływanie to skierowane było przede wszystkim na wielką sprawę podźwignięcia poziomu gospodarki, podniesienia stopy życiowej w zakresie materialnym i duchowym. Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk powstało w związku z tymi procesami tworzenia się społeczeństwa

mieszczkańskiego i gospodarki kapitalistycznej, które we Włoszech wieku XV i XVI, we Francji i Anglii wieku XVIII stały się podłożem powstawania nowoczesnej organizacji nauki i życia umysłowego, organizacji przeciwstawionej średniowiecznym uniwersytetom i przyjmującej postać akademij i towarzystw naukowych.

Na sztychu zdobiącym wielkie dzieło Bacona „*Novum Organon*“ widzimy jak piękny żaglowiec będący symbolem nauki, mija słupy Herkulesa, które — wedle tradycyjnych legend — oznaczać miały krańce świata. Istotnie nauka tej epoki przekroczyła śmiało i zwycięsko wyznaczone jej dotychczas granice i z pomocą nowych metod badania wdzierać się poczęła w niedostępne tajniki przyrody. Przed działalnością człowieka odsłaniał się świat coraz rozleglejszy, otwierały się możliwości coraz bardziej nęcące. W ścisłym związku z rozwojem sztuk i rzemiosł, z rozwojem przemysłu kopalnianego i manufaktur, z rozwojem dalekomorskiej żeglugi, z rozwojem techniki wojennej rozwijały się nowoczesne nauki przyrodnicze: matematyka, astronomia, fizyka, chemia, medycyna. Nauka jako zwycięski oręż ludzkiego panowania nad światem, jako sprawne narzędzie budowania wygodniejszego i bardziej szczęśliwego życia — był to ideał Bacona, wyznawany nie tylko przez wielu jego uczniów, ale również i przez wielu jego przeciwników.

Nowa nauka, zwrócona ku rzeczywistości i powiązana z realnym codziennym życiem ludzkiego społeczeństwa, nowa nauka przeciwstawiająca się scholastycznej tradycji badania ksiąg, posłuszeństwa autorytetom, analizowania spekulatywnej problematyki, ta nowa nauka wymagała nowego typu uczonych, wymagała organizowania pracy zespołowej, wymagała bliskiego kontaktu z potrzebami i doświadczeniami ludzkiej pracy twórczej.

Tym wymaganiom miały służyć nowe formy organizacji badań naukowych i udostępniania ich wyników. W Polsce — po fragmentarycznych próbach w XVIII stuleciu — Towarzystwo Przyjaciół Nauk stało się pierwszą próbą udaną, pierwszym ośrodkiem systematycznych badań prowadzonych wedle baconowskiego planu. „Umiejętności — mówił Staszic na posiedzeniu publicznym Towarzystwa w roku 1814 — dopóty są jeszcze próżnym wynalazkiem, może czechem tylko rozumu wywodem,

albo próżniactwa zabawą, dopóki nie są zastosowane do użytku narodów. Uczni, potąd nie odpowiadają swemu powołaniu, swemu w towarzystwach ludzkich przeznaczeniu, dopóki w ich naukach, w ich umiejętnościach, rządy nie znajdują podług potrzeby w wewnętrznej administracji, rady i pomocy; dopóki ich umiejętność nie nadaje fabrykom i rękodzielom oświecenia, ułatwienia, kierunku postępu“.

Zgodnie z tym programem wachlarz działalności naukowej Towarzystwa był bardzo szeroki. Członkowie Towarzystwa prowadzili badania w zakresie geografii, a zwłaszcza geologii ziem polskich, wskazywali metody rozwinięcia przemysłu kopalnianego, projektowali wielką regulację sieci dróg wodnych, a zwłaszcza budowę licznych kanałów, z których największy miał łączyć Elbę z Dnieprem. Towarzystwo organizowało i prowadziło badania w zakresie agrobiologicznym, poszukując najlepszych metod uprawy roli, hodowli drzew owocowych, chowu bydła, w zakresie budownictwa wiejskiego, narzędzi i maszyn rolniczych, w zakresie rolniczego przemysłu. Podobnie podejmowało badania w dziedzinie medycyny i higieny społecznej, zwalczając liczne przesady w tym zakresie i wskazując racjonalne sposoby utrzymania zdrowia. Ze szczególną uwagą zwracało się Towarzystwo ku zagadnieniom statystyki pojmowanej szeroko jako podstawowa nauka społeczna. Statystyka — wedle wywodów Skarbka — obejmować miała „1) siły i dary przyrodzenia, 2) ludność kraju, 3) kapitały narodowe t.j. nie tak dalece ich wartość liczbami oznaczającą się, jako raczej ich użycie w trzech głównych gatunkach przemysłu t.j. w rolnictwie, w rzemiosłach i handlu, 4) rząd, instytucje, ustawy krajowe, jak dalece sprzyjają lub przeszkadzają wzrostowi bogactw narodowych i jak dalece to, co zwykle potęgą mocarstwa zowią, tychże bogactw jest uszczerbkiem t.j. wykaz potrzeb pospolitych i dochodu publicznego“.

W związku z tym wszechstronnym badaniem ziemi i gospodarki polskiej pozostawała pielęgnacja nauk matematycznych i fizycznych, mechaniki i chemii, techniki i wynalazczości. Towarzystwo Przyjaciół Nauk korzystając ze współpracy szerszych kół społeczeństwa i utrzymując ściśle związki z przedstawicielami nauki zagranicznej organizowało w tych zakresach bardzo wyteżoną działalność.

Spełniały się w ten sposób wskazania Staszica, który mówił: „naszym jest usiłowaniem dać poznać współrodakom, we wszystkich stosunkach, we wszystkich płodach wewnętrznych i zewnętrznych Polaków rodowitą ziemię, tę najdroższą narodu własność.“ I spełniały się równocześnie inne jego wskazania, głoszące, iż „w nabywaniu nauk, na samej ich teorii przestawać nie należy. By zostać użytecznym w społeczeństwie członkiem, trzeba usiłować, trzeba umieć, nabyte nauki i umiejętności zastosować do potrzeb krajowych, do wynalazków, do kunsztów, do użytku publicznego“.

I na tym właśnie polega jedna z największych historycznych zasług Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Po raz pierwszy w naszych dziejach zorganizowany i systematyczny wysiłek uczonych stawał na usługach gospodarczego postępu narodu, przewycięzał złe tradycje sarmackiej gospodarki i sarmackiego niedbalstwa, wskazywał racjonalne możliwości podniesienia siły wytwórczej, podźwignięcia poziomu życia. Po raz pierwszy w naszych dziejach zorganizowany front nauki szturmował okopy zacofania, krótkowzroczności, lenistwa, niekompetencji, ślepej rutyny, po raz pierwszy rozwijał zwycięski sztandar postępu przez naukę i pracę.

Ale proces rozkładu feudalno-pańszczyźnianej struktury Polski i proces rodzenia się nowego ustroju społeczno-gospodarczego przypadał na czasy, w których utraciliśmy państwową samodzielność. Sytuacja ta nadawała dokonywującym się procesom przebudowy piętno szczególne, jaskrawo widoczne w dziedzinie kultury umysłowej tych lat. Obok zadań, o których mówiłem przed chwilą, Towarzystwo Przyjaciół Nauk wypełniało zadania patriotyczne zachowania i obrony polskości w mowie, literaturze, tradycji. Powstało ono — głosił Stanisław Potocki — z „prawdziwie obywatelskiej gorliwości o dochowanie języka i ojczystych dziejów, tych drogich a jedynych podówczas bytu narodu polskiego i sławy zabytków. To poszanowanie dla przeszłości, a raczej ta winna ku ojczyźnie pobożność, miała za cel przyszłe pokolenia, w których pokrzepiać ojczystego ducha i utrzymywać narodową oddzielność jedynie mocną była“.

Zgodnie z tymi zadaniami Towarzystwo organizowało liczne i różnorodne badania w dziedzinie języka, literatury i historii ojczystej. W zakresie wiedzy o języku przygotował

Linde pomnikowy słownik, zachowujący do dziś dnia wielką wartość. Studia gramatyczne prowadził Kopczyński, a zagadnienia ortografii zajmowały wiele uwagi Towarzystwa. W studiach nad ojczystą literaturą kierowano się głównie ku pisarzom i poetom wieku złotego i doby stanisławowskiej. Zorganizowano tanie wydawnictwo klasyków polskich, spopularyzowano najlepsze nasze osiągnięcia w poezji i prozie. Zachęcano równocześnie do badań źródłowych w najszerszym zakresie piśmiennictwa ojczystego, do poszukiwania starych ksiąg i rękopisów, do rozszerzenia horyzontów wiedzy o pisarzach, uczonych, artystach dawnej Polski. Bentkowskiego *Historia Literatury Polskiej* i Jasnogórskiego *Wieki Uczone w Polsce* są świadectwem wytrwałej pracy archiwalnej i bibliotecznej, dokonywanej przez badaczy i miłośników.

W zakresie historii Towarzystwo organizowało ze szczególną pilnością prace zespołowe. Planowano wielkie dzieło zbiorowe, z którego udało się wykonać tylko fragmenty, dyskutowano wielokrotnie na temat unowocześnienia metod historiografii, wskazywano konieczność pełniejszego zobrazowania przemian gospodarczych i kulturalnych. „Mieliśmy — mówił Staszic — dość licznych kronikarzy, zbieraczy swaru, wojen i bitew, pojedynczych czynów, niezgód i rozmaitych wypadków. Nie mamy dotąd ani pisarza dziejów, ani historii Narodu“.

Niezależnie od tej ogólnej historii Polski podejmowano studia specjalne w dziedzinach wówczas niemal jeszcze niekniętych ręką badacza: w zakresie dziejów prawa i przemian społecznych. Studia Czeckiego, Bandtkiego, Stawiarskiego ukazywały dawne prawa polskie i ich ewolucję, wskazywały — między innymi — gdzie szukać należy — jak stwierdził Staszic — „pierwszych zakładów wszczęcia postępu i stamowania cywilizacji w Polsce mieszczan i włościan, tej tak istotnej, bo największej narodu części“. Studia Surowieckiego ukazywały „kwitnący niegdyś w Polsce handel wewnętrzny, rzek naszych spławność i ten smutny widok upadku miast, których dawną wielkość, ludność i zamożność, wykazują obszerne spustoszenia, ruin grozy, te daleko w pola zachodzące, a głęboko pod ziemią zasute bruki.“

Równocześnie Towarzystwo zachęcało do badań przeszłości jeszcze bardziej odległej, do badań przeszłości słowiańskiej. W łączności z badaczami rosyjskimi i czeskimi Towarzystwo inicjowało prace mające wykazać dawność i wielkość słowiańskiej kultury, na podstawie skrętnej rejestracji zachowanych zabytków, na podstawie żmudnych poszukiwań pamiątek, ukrytych w ziemi, w budownictwie, w praktykowanych jeszcze tu i ówdzie obyczajach. Zwracali się do tych badań nie tylko historycy i etnografowie, podejmowali je także filologowie, a nawet architekci i historycy sztuki, jak np. Aigner.

Prace Towarzystwa, własne i przez Towarzystwo inspirowane, w wielorakich zakresach polonistycznej wiedzy stanowiły — mimo niepełnego wykonania planów i mimo błędów, które potomni wytknąć im mieli — w dziejach Polski zjawisko w tej skali dotychczas niespotykane. Po raz pierwszy badania ojczystej przeszłości przestawały być wyrazem indywidualnych upodobań osamotnionych zbieraczy i kronikarzy, stając się sprawą wspólną, zorganizowanej pracy. I po raz pierwszy badania te uzyskiwały nowoczesną wymowę walki z kosmopolityzmem, wyśledzenia rodzimych tradycji postępowych i nawiązania do nich. Tę walkę z kosmopolityzmem, którą w wieku XVI prowadzili Rej, Kochanowski i różnowiercy polscy, organizowało na polu nauki i życia umysłowego Towarzystwo Przyjaciół Nauk, przeciwstawiając się odszczepionej od narodu arystokracji. Nie darmo już salon Sołtyków miał być przeciwwagą francuskich wpływów Pałacu pod Blachą, a następnie — w całej działalności Towarzystwa — ujawniało się patriotyczne nastawienie w nauce. Jego symbolem stało się odzyskanie dla polskości Kopernika, którego pomnik fundowany przez ludzi Towarzystwa zdobi do dziś plac przed naszym gmachem.

Działalność Towarzystwa, której zasadnicze kierunki powiązane ściśle z rozwojem i potrzebami Polski ówczesnej przedstawialiśmy dotychczas, miała jeszcze jedną wartość szczególnie doniosłą. Była nią społeczna misja nauki. Po raz pierwszy w naszych dziejach postawiono przed uczonymi wyraźne i wielkie obowiązki społeczne, po raz pierwszy wskazano społeczeństwu, iż wiążąc się z nauką, uzyskuje ono nowoczesny i skuteczny oręż w walce o nowe, lepsze życie. Towarzystwo Przyjaciół Nauk zerwało więzy społecznego osamotnienia uczonych,

niweczące ich prawdziwą twórczą pracę, wyprowadziło uczonych z kępującej zależności od mecenatu dworu, otworzyło im drogi do samodzielnej i bezpośredniej służby narodowi. Działalność Towarzystwa budziła zaufanie polskiego społeczeństwa do nauki, pomagała mu przewyciężyć szkodliwą sarmacką bierność, szkodliwe organizowanie życia wedle przesądów. Towarzystwo usilnie dbało o upowszechnienie wiedzy wśród ogółu. Zebrania publiczne gromadziły często tak wielkie rzesze publiczności — zwłaszcza młodzieży akademickiej, — iż sala, ta właśnie sala, w której jesteśmy, mieściła z trudem wszystkich przybyłych. A przecież Warszawa ówczesna liczyła w pierwszej fazie działalności Towarzystwa poniżej stu tysięcy ludności, a w fazie drugiej niewiele ponad sto. Kontakty ze społeczeństwem stawały się coraz częstsze także i poza zebraniem, zwracano się z różnych stron kraju z zapytaniami, ze zgłoszeniem współpracy, z prośbą o ocenę prac, z ofiarami i darami. Działalność Towarzystwa przekraczała ciasne granice polityczne, które dzieliły podówczas ludność polską, przekraczała zrazu garnice pruskiego zaboru, później Księstwa Warszawskiego, wreszcie także i granice Kongresowego Królestwa. Na prowincji, nawet odległej prowincji, budziło się życie umysłowe, wzrastała liczba ludzi świątłych.

Utrata własnego państwa uniemożliwiła nauce polskiej uzyskanie tej materialnej opieki, jaką rządy absolutyzmu obdarzały powołane przez siebie akademie i „towarzystwa uczone“, ale uczyniła natomiast tę opiekę sprawą społecznej samopomocy, dzięki czemu współpraca uczonych i społeczeństwa stawała się ściślejsza. Towarzystwo stawało się miejscem spotkania uczonych i miłośników, badaczy i zainteresowanych nauką dyletantów, pracowników i fundatorów. Społeczna służba nauki stawała się wspólnym językiem specjalistów i ogółu.

W tej właśnie ścisłej łączności dojrzewały nowoczesne przekonania o roli umysłowej kultury w tworzeniu lepszego i bardziej sprawiedliwego życia. Działacze Towarzystwa wielokrotnie dawali wyraz temu powołaniu nauki w nowoczesnym świecie. Przemawiając na pierwszym posiedzeniu Towarzystwa Albertrandi przeciwstawił się wszystkim nacjonalistycznym przesądom i sformułował zasady oświeconego internacjonalizmu nauki. Każdy człowiek — mówił on — „czarny, śniady,

oliwkowy, miedziasty, wszyscy jednej postaci są i fizjonomii, jedność rodziny i pobratymstwo okazującej. Wszyscy są braćmi w szukaniu prawdy, w rozmnożeniu światła, jasności, nie zaś pożary sprawującego, nierozdzielnie złączeni.

Postępowi członkowie Towarzystwa rozumieli trafnie powstanie i rozkwit nowoczesnej nauki oraz związane z tymi kolejami rozwoju jej zadania. Wskazując na wielki rozkwit nauki i sztuk w dobie renesansu, wielbiąc Bacona, Potocki stwierdzał w swej mowie w 1801 roku: „wieki stargać nie potrafiły związku sztuk z nauką, bo ich źródłem wspólnym jest wydoskonalony przemysł człowieka. Wspólne więc mają koleje, te same niszczą je i wznoszą rewolucje, upadek ich i powstanie w historii do jednych należy wieków.“ Skarbek zaś mówił o „Rzeczypospolitej nauk“ przekonywał: „Nie lęka się ona ani napadu licznych hord obskurantyzmu, ani tajnych zabiegów zwolenników ciemnoty, ani żelaznej despotyzmu dłoni. Silniejsza nad władzę, która ludy ujarzmiła i mocarstwa obala lub wznosi, utrzymuje się i rośnie coraz w znaczeniu i powadze, wśród walk namiętności ludzkich, wśród zaburzeń i zagłady państw i narodów... Mogły średnie wieki dźwigać jarzmo umysłowej niewoli... mogła wtedy garstka przebiegłych obskurantyzmu zwolenników najwyższą nauką przywłaszczać sobie władzę, bo wtedy jeszcze promień dobroczynnej oświaty nie był ocenił w narodach tej dążności do udoskonalenia, której upowszechnienie, wszystkich myślących ludzi w członków jednej rzeczypospolitej nauk zmieniło“.

Tak więc do niewątpliwych zasług Towarzystwa Przyjaciół Nauk zaliczyć trzeba formułowanie w teorii i w konkretnej działalności nowoczesnych i postępowych poglądów na rolę nauki w rozwoju społecznym, budowanie po raz pierwszy na ziemiach polskich ścisłej współpracy między uczonymi i społeczeństwem, między badaniem prawdy i ulepszaniem zbiorowego życia, organizowanie zespołowych badań i zespołowego upowszechniania oświaty.

Ale uwydatniając w ten sposób liczne i niewątpliwe zasługi Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk w rozwoju kultury polskiej, nie możemy — dziś zwłaszcza — nie widzieć braków i błędów jego działalności, związanych częściowo z hi-

storycznymi koniecznościami, niemożliwymi do przełamania ówczesnie, a częściowo z niewystarczającą śmiałością myśli i czynu tych, którzy Towarzystwem kierowali.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk — podobnie jak inne organizacje tego typu — powstawało w związku z kształtowaniem się nowoczesnego społeczeństwa kapitalistycznego. I pozostawało w granicach tych horyzontów, które panujące klasy tego społeczeństwa dostrzegały i uznawały. W wielkim wachlarzu stanowisk reprezentowanych w Towarzystwie nie było miejsca na tradycyjno-sarmacki pogląd na rzeczywistość, ale nie było też miejsca na radykalne, rewolucyjno-demokratyczne poglądy. Wachlarz ten obejmował wiele odcieni, ale tylko od stanowiska oświeconego konserwatyzmu do stanowiska młodokapitalistycznego liberalizmu. W tych granicach toczyły się spory między postępowcami takimi jak Skarbek, Skrodzki, Krysiński, Chodkiewicz, a konserwatystami takimi jak Walerian Kraśński, Woronicz lub Koźmian. Nie dochodził natomiast do głosu spór zasadniczy, narastający coraz potężniej w owych dzieściuleciach, spór między magnacko-szlachecką Polską podtrzymywaną i odrestaurowaną przez nową gospodarke, a siłą mas ludowych i plebejskich, ku którym kierowała swe myśli młoda, radykalna inteligencja.

Ten właśnie nurt umysłowy nie znajdował w Towarzystwie organizacyjnej ostoi. Wprawdzie deklarowało ono wielokrotnie, iż zajmować się nie może i nie chce zagadnieniami mającymi związek z polityką, ale ta apolityczność oznaczała właśnie zajęcie bardzo określonego stanowiska politycznego, stanowiska konserwatywno-ugodowego.

I za to właśnie było Towarzystwo krytykowane przez żywioły radykalne na początku i na schyłku działalności. Przyznawano iż cały skarb wiedzy zdobywany przez Towarzystwo był najświetniejszy w kraju i że poza Towarzystwem nie było umysłowego życia. Ale — stwierdzano — Towarzystwo nie umiało nadażyć za idącym naprzód narodem. „Chcemy ducha odradzającej się Polski — pisano w roku 1831 — przenieść do sztuk i nauk, do prywatnego i publicznego życia: słowem chcemy nowej Polski nowym natchnionej dążeniem. Szanujemy przeszłość, szanujemy pamiątki, ale mamy najgłębsze przekonanie, że przeszłość jest tylko matką przyszłości, ale nie sama

przyszłością... chcemy zupełnie naukowej rewolucji... stanowiącej przewagi i wpływu władzy ludu na instytucje państwowe.“

Te właśnie koła radykalnej inteligencji, przekonanej, iż naczelnym zagadnieniem Polski jest wyzwolenie ludu możliwe do osiągnięcia na drodze rewolucyjnej, znajdowały się poza Towarzystwem. Nie miały własnej bazy organizacyjnej, któraby przyspieszała ich dojrzewanie i wzmacniała ich siły, organizacji podobnej do „Wolnego Stowarzyszenia Miłośników literatury, nauki i sztuki“ założonego w roku 1801 w Petersburgu przez wychowanków gimnazjum Petersburskiej Akademii Nauk, kontynuatorów rewolucyjnych tradycji Radiszczewa. Brak ten odbił się z pewnością na postawie listopadowych rewolucjonistów, na ich wahaniach, sprzecznościach, niejasności widzenia drogi odważnej i bezkompromisowej.

Odgrodzenie się Towarzystwa Przyjaciół Nauk od wzrastającej w siły ideologii ludowo-rewolucyjnej, nie tylko utrudniało jej rozwój, ale równocześnie było powodem, iż w samym Towarzystwie uzyskiwały raz po raz znaczenie czynniki reakcyjne. W podejmowanych pracach naukowych widzieć możemy z całą wyrazistością częste skrzywienia ich zasadniczych i postępowych kierunków.

Mającą służyć podniesieniu narodowego dobrobytu nauka schodziła na manowce spraw drobiazgowych i nieważnych, wskazywała jak leczyć objawy zła, nie dostrzegając jego korzeni. Tak np. układano instrukcje dla ludu względem zachowania zdrowia mimo, że jeden z uczestników tej pracy wyraźnie stwierdził: „wydartą sprawiedliwość powrócmy ludowi, a zapobieżem chorobom, zbrodniom i morowi.“ Wskazywano jak organizować kasy oszczędności, choć lud nie miał z czego oszczędzać, jak budować chaty, choć nie była obalona pańszczyzna. I jeszcze w roku 1830 stawiano jako zadanie konkursowe „wygotować dla ludu prostego książeczkę obejmującą najpierwsze i najpotrzebniejsze dla człowieka Wiadomości chrześcijańskie i moralne... wykład obowiązków człowieka względem Boga, względem siebie samego, względem bliźnich, względem króla, względem zwierzchności i całego społeczeństwa.“

W ten sposób nauka, która miała być wielką siłą przebudowy życia spychana była w ślepe zaułki oportunistów. Brodziński pisał wyraźnie o „okropnym skutku rewolucji, który na

myślących i kochających ludzkość straszne uczynił wrażenie i wielbione dotąd oświecenie Francji na podejrzenie wystawił“. Niemcewicz zaś — również w przeddzień listopadowego powstania, zachęcał do zakładania i upowszechniania naukowych pism, bo „są one jak zbawienne strumienie rozlewające się po kraju i użyźniające umysłowe zdolności mieszkańców i rozwijające gust nauk skłonności, odwracające od tyłu innych szkodliwych, coraz się bardziej po kraju naszym rozkrzewiających.“

Równocześnie w studiach polonistycznych i historycznych, broniących patriotyzmu i postępowych ojczystych tradycji, dominować poczynął ton moralizatorski i nacjonalistyczny. Historia przestawała być surową mistrzynią życia, ukazującą zwycięską i odpowiedzialną walkę sił postępowych z reakcją, stawała się narodową pocieszycielką. Taki charakter miały przemówienia i pieśni Woronicza, rozważania Czarneckiego „O celniejszych przymiotach przodków naszych“, liczne rozprawy o obyczajach Polaków, wreszcie Śpiewy Historyczne Niemcewicza. Ten naród — przekonywał nawet Staszic — „zachował ciągle święcie przez osiem wieków wierność i uszanowanie dla ołtarza i tronu“ i w tym właśnie, iż „fałszywa wolność nie potrafiła obłąkać ani skazić serca“ tkwi „zaszczytna różnica historii Polski od dziejów innych europejskich narodów.“ Szczytowym punktem tej fali była słynna mowa Brodzińskiego „O narodowości Polaków“, wskazująca drogę emigracyjnemu mesjanizmowi.

W trzydziestoletnich dziejach Towarzystwa Przyjaciół Nauk odzwierciedliły się — jak widać z tego krótkiego przeglądu jego działalności — sprzeczne siły, kształtujące historię Polski na progu jej nowożytnego okresu. Społeczna organizacja nauki i życia umysłowego, rozkwitająca w warunkach przeciężania feudalno-pańszczyźnianego ustroju, powoływała uczonych do ważnej i odpowiedzialnej służby w szeregach walczących o prawdę i postęp. Ale zagrożone rosnącą siłą warstw uciskanych i przerażone francuską rewolucją klasy panujące usiłowały ostrze tego naukowego oręża stępić i uczynić zeń posłuszne narzędzie w rękach moralistów, zalecających pokorę i posłuszeństwo masom, w rękach polityków zmierzających do zamaskowania istotnych klasowych przeciwieństw hasłem patriotycznego solidaryzmu i sentymentalnego kultu przeszłości.

W tych sprzyjających, a zarazem przeciwnych okolicznościach podejmowało wielu członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk odważną działalność naukowo-społeczną, która pozostanie zawsze świadectwem, iż w zakresie kultury umysłowej przekroczyliśmy już wówczas granice oddzielające świat feudalny od świata nowożytnego. Ale w ówczesnych warunkach naszego zapóźnionego rozwoju społeczno-gospodarczego, politycznej niewoli, słabości bazy społecznej, na której opierałby się mogła działalność uczonych, działalność ta musiała być spychana w zaułki tradycjonalizmu i oderwanej od życia erudycji. Kości jednak zostały rzucone, i nic już odwrócić nie mogło rosnącej wśród uczonych i wśród społeczeństwa polskiego świadomości, iż nauka jest niezmożoną siłą w walce o dobro narodu wśród wolnych ludów świata. Tłumione i zniekształcane postępowe dziedzictwo Towarzystwa Przyjaciół Nauk odradza się będzie i wzrastać w kilku nawrotach twórczych wysiłków uczonych lat następnych.

Gdy jako spadkobiercy tej tradycji patrzymy w przeszłość, poczynamy dziś dopiero rozumieć, iż wielki żaglowiec nauki, który mijał wówczas słupy Herkulesa, mijał tylko granice feudalnego świata i chociaż płynął po dobrym kursie, nie wydostał się jeszcze na wody otwarte, lecz musiał się przedzierać przez rafy i mielizny klasowych pokus i ograniczeń. Gdy dziś mijamy słupy oznaczające granice nieporównanie ważniejsze, granice świata klasowego ustroju, wychodzimy na wielkie i otwarte morze, po którym płynąć ku prawdzie jest naszym szczęśliwym obowiązkiem, a zarazem odpowiedzialnym udziałem w walce milionów ludzi na świecie wznoszących wielkie dzieło pokoju i postępu.